ROK 1935. MAJ ZESZYT 5

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

„Poradnik Językowy" zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr. II — 9864/32, ogłoszonem w Nr. 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

KOMUNIKAT

Od nowego roku szkolnego Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka będzie ściśle współpracować z Sekcją Szkolnictwa Wyższego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Współpraca ta mieć będzie na celu realizację zadań Towarzystwa wśród szerokich rzesz nauczycielstwa.

Na podstawie porozumienia zawartego między Towarzystwem Krzewienia Poprawności i Kultury Języka a Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego Zarządy Oddziałów Grodzkich i Powiatowych Związku udzielać będą pomocy organizacyjnej przy zakładaniu Kół Towarzystwa. Członkami tych Kół mogą być zarówno nauczyciele, jak i osoby z poza zawodu nauczycielskiego.

Każdy członek Związku, który prenumeruje „Poradnik Językowy" lub otrzymuje go jako bezpłatny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego", może stać się członkiem Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, jeśli zadeklaruje swe przystąpienie do Towarzystwa. Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy są lub staną się członkami Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, nie będą opłacać indywidualnie składek członkowskich do Towarzystwa, gdyż Zarząd Główny Z. N. P. wpłacać będzie za nich odpowiedni ryczałt.

Członkowie Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, o ile nie są członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego, opłacają roczną składkę członkowską w wysokości 3 zł. oraz prenumeratę za „Poradnik Językowy" w wysokości 5 zł. rocznie — razem 8 zł. rocznie.

Poczynając od nowego roku szkolnego 1935/36 wszyscy członkowie i prenumeratorzy „Poradnika Językowego" wpłacać będą prenumeratę i składki członkowskie do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — na blankietach nadawczych P. K. O. Nr. 435 z adnotacją na odwrotnej stronie blankietu: „prenumerata „Poradnika Językowego" — lub „składka członkowska do Tow. Krzewienia Poprawności i Kultury Języka".

Poczynając od nowego roku szkolnego 1935/36 wszelkie sprawy, związane z prenumeratą „Poradnika Językowego" oraz z przyjmowaniem składek członkowskich na rzecz Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka — załatwiać będzie Wydział Wydawniczy Zarządu Głównego Z. N. P. — Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Od września b. r. „Poradnik Językowy" wychodzić będzie według okresu szkolnego, a więc rocznik 1935/36 „Poradnika" zawierać będzie numery od września 1935 r. do czerwca 1936 r. Prenumeratorom, którzy opłacili cały rok 35-ty, połowa wpłaty przeniesiona będzie na przyszły rok 1935/36-ty.

Komitet redakcyjny „Poradnika" pozostaje bez zmiany. Adres: Warszawa, Tamka 44 m. 2.

Dla celów organizacyjnych podajemy w numerze niniejszym tekst Statutu Towarzystwa.

S T A T U T
TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA.

I. NAZWA TOWARZYSTWA.

1. Stowarzyszenie nosi nazwę „Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka".

II. SIEDZIBA I TEREN DZIAŁALNOŚCI.

2. Siedzibą Towarzystwa jest st. m. Warszawa, terenem jego działalności — Rzeczpospolita Polska.

III. ZADANIE I ŚRODKI DZIAŁANIA.

3. Zadaniem Towarzystwa jest krzewienie poprawności i kultury języka polskiego.
4. Zadanie to osiąga Towarzystwo, z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa, przez:
   a) budzenie dbałości o poprawne i zgodne z poczuciem kultury językowej władanie polszczyzną w mowie i piśmie;
   b) wydawanie czasopisma p. n. „Poradnik Językowy" i prowadzenie innych wydawnictw, służących omawianiu praktycznych zagadnień językowych, wysuwanych przez życie;
   c) popularyzowanie wiedzy o języku;
   d) urządzanie zebrań odczytowych i dyskusyjnych;
   e) prowadzenie bibljoteki;
   f) otwieranie oddziałów w innych ośrodkach kraju.

Uwaga: Regulamin dla oddziałów opracuje Zarząd, a zatwierdzi Walne Zebranie.

IV. CHARAKTER PRAWNY.

5. Towarzystwo jest osobą prawną.

V. CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA, ICH PRZYJMOWANIE I WYKREŚLANIE.

6. Członkami Towarzystwa mogą być pełnoletnie osoby fizyczne oraz osobv prawne.
7. Osoby, pragnące wstąpić do Towarzystwa, składają Zarządowi deklarację; o przyjęciu członka decyduje Zarząd.

8. A. Członków wykreśla Zarząd:
   a) na ich własne żądanie;
   b) w razie zalegania w opłacie składek za okres 12-to miesięczny;
   c) w razie śmierci osoby fizycznej;
   d) w razie zlikwidowania osoby prawnej.
   B. Za działanie członka na szkodę Towarzystwa lub popełnienie czynu nieetycznego Zarząd zawiesza członka, a wykreśla go Walne Zebranie.

VI. WŁADZE TOWARZYSTWA.

9. Władzami Towarzystwa są:
   a) Walne Zebranie,
   b) Zarząd,
   c) Komisja Rewizyjna,
   d) Sąd Polubowny.

VII. WALNE ZEBRANIE.

10. Walne Zebrania bywają zwyczajne i nadzwyczajne.
11. Walne Zebranie zwyczajne zwołuje Zarząd co rok najpóźniej w marcu; na tem Zebraniu Zarząd składa sprawozdanie za rok ubiegły. Co drugie zwyczajne Walne Zebranie obiera zwykłą większością głosów Zarząd, Komisję Rewizyjną i Sąd Polubowny.
12. Walne Zebranie nadzwyczajne zwołuje Zarząd z własnej inicjatywy, na żądanie Komisji Rewizyjnej lub $^1/_3$ liczby członków Towarzystwa.
13. Do ważności uchwał Walnych Zebrań potrzeba obecności conajmniej $^1/_4$ liczby członków, zamieszkałych w Warszawie. Walne Zebranie, zwołane w drugim terminie, w godzinę po pierwszym, jest ważne bez względu na liczbę przybyłych członków. Zawiadomienie o Walnem Zebraniu Zarząd winien rozesłać conajmniej na tydzień przed terminem oraz umieścić w „Poradniku Językowym" lub innem piśmie, wskazanem przez Walne Zebranie.
14. Uchwały Walnego Zebrania zapadają zwykłą większością głosów, w sprawach zaś, dotyczących zmiany statutu lub rozwiązania Towarzystwa, większością $^2/_3$ głosów członków, obecnych na Zebraniu.

VIII. ZARZĄD.

15. Zarząd składa się z 7-iu członków, obieranych przez Walne Zebranie na okres dwuletni zwykłą większością głosów.
16. Członkowie Zarządu wybierają z pośród siebie przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego, sekretarza i skarbnika, którzy stanowią Prezydjum i reprezentują Towarzystwo nazewnątrz.
17. Do ważności uchwał Zarządu potrzeba obecności conajmniej 4-ech członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów obecnych członków Zarządu. W razie równości głosów przeważa zdanie przewodniczącego lub, w wypadku jego nieobecności, zdanie zastępcy przewodniczącego. Uchwały Zarządu winny być protokółowane.
18. Korespondencję Towarzystwa podpisuje przewodniczący lub jego zastępca i sekretarz. Zobowiązania pieniężne podpisuje przewodniczący lub jego zastępca i skarbnik.

IX. KOMISJA REWIZYJNA.

19. Dla kontroli nad działalnością Zarządu w sprawach finansowych, Walne Zebranie obiera na okres dwuletni Komisję Rewizyjną, złożoną z 3-ch osób.

X. SĄD POLUBOWNY.

20. Dla rozstrzygania sporów, wynikłych na terenie Towarzystwa, Walne Zebranie wybiera na okres dwuletni Sąd Polubowny, składający się z trzech osób i jednego zastępcy. Od orzeczeń Sądu Polubownego przysługuje stronom prawo odwołania się do Walnego Zebrania.

XI. FUNDUSZE TOWARZYSTWA.

21. A. Fundusze Towarzystwa powstają:
    a) ze składek członkowskich;
    b) z ofiar, darowizn i innych wpływów nadzwyczajnych.
    B. Wysokość składki członkowskiej uchwala Walne Zebranie.

XII. RACHUNKOWOŚĆ.

22. Zarząd prowadzi rachunkowość zgodnie z przepisami prawa i przyjętemi zwyczajami.

XIII. ROZWIĄZANIE TOWARZYSTWA.

23. W razie rozwiązania lub likwidacji Towarzystwa, pozostałe fundusze przechodzą na własność instytucji o celach pokrewnych, którą wskaże ostatnie Walne Zebranie. Likwidację przeprowadza Komisja Likwidacyjna, wyłoniona przez to Zebranie.

Ś. P. PROF. HENRYK GAERTNER

Smutnie się zaznacza rok bieżący w dziejach językoznawstwa polskiego. W tydzień po pogrzebie prof. Rozwadowskiego, dn. 25 marca pożegnaliśmy na zawsze prof. Henryka Gaertnera.

Prof. Gaertner zmarł w pełni sił twórczych. Żył zaledwie 42 lata, miał więc przed sobą dziesiątki lat wydajnej pracy, a wszyscy, którzyśmy znali jego umiejętność skupiania się, wytrwałość i niepowszednie zdolności organizowania pracy, ze szczerym i głębokim żalem odtwarzamy wszystkie te możliwości naukowe, które miał jeszcze przed sobą, a których nie sądzono mu było urzeczywistnić. Wielka to dla nauki polskiej strata.

Gaertner był polonistą: pracował w zakresie starszego piśmiennictwa polskiego i w różnych dziedzinach badań nad językiem polskim. Interesowała go historja polskiego języka literackiego i historyczne zagadnienia niektórych znamion dialektycznych; wiele też uwagi poświęcał współczesnemu polskiemu językowi literackiemu, i w tej dziedzinie ogarniał wszystkie działy systemu gramatycznego,

zarówno głosownię, jak słowotwórstwo i odmiennię, zarówno sementykę, jak składnię; zajmował się także zagadnieniami stylu.

Był wyłącznie polonistą, w pracach swoich nie wychodził poza obręb języka polskiego, ale badał go wszechstronnie. Dzięki temu nie spuszczał z oczu szerszych widnokręgów. Ograniczony w szczupłych granicach jednego języka, dążył do tem pełniejszego odtworzenia jego życia w całem bogactwie jego najrozmaitszych faktów i zjawisk. W tych faktach i zjawiskach szukał przejawu jakichś ogólniejszych zasad, wiążąc w ten sposób naukę o języku polskim z językoznawstwem ogólnem, wobec którego okazywał zawsze żywe zainteresowanie.

Trudno tu wymieniać wszystkie prace, które pozostały w puściźnie naukowej Gaertnera, poprzestać musimy na najważniejszych, które zaciekawić mogą także czytelników „Poradnika Językowego".

Z zakresu piśmiennictwa staropolskiego ogłosił: 1) „Pseudo - Orzechowskiego Ziemianin, tekst z 1565, objaśnienia językowe i historyczne, słownik", 2) „Ziemianin, bezimienny dialog XVI wieku na tle współczesnej publicystyki: myśli, styl, autorstwo", 3) „Mikołaj Rej z Nagłowic, życiorys własny", 4) „Autorstwo wierszy polskich, wydanych przy Zwierciadle Mikołaja Reja".

Do ważniejszych prac Gaertnera z zakresu badań nad językiem polskim należą: 1) Ze studjów nad językiem polskim XVI wieku. Kto jest autorem życiorysu Reja, 2) „Środki charakteryzacji językowej w piśmiennictwie staropolskiem", 3) „Z przeszłości dzisiejszych cech gwarowych" (trzy rozprawy).

Współczesnemu polskiemu językowi literackiemu poświęcił Gaertner na większą miarę zakrojone dzieło, „Gramatykę współczesnego języka polskiego". Niestety, dzieła tego nie zdążył doprowadzić do końca. Za życia autora wyszły trzy zeszyty, z których pierwszy został poświęcony głosowni, drugi — semantycznym właściwościom morfematów i kategorjom wyrazów, a trzeci — słowotwórstwu. Następne części miały być poświęcone odmienni i składni.

Cokolwiek dałoby się zarzucić temu dziełu, zajmie ono poczesne miejsce w historji gramatyki polskiej: autor skrupulatnie zebrał w niem wyniki badań innych uczonych, uzupełnił je własnemi dociekaniami i własnym, starannie zgromadzonym materjałem.

Kilka prac poświęcił Gaertner zagadnieniom stylu i stanowisku stylistyki. Do tego zakresu należą rozprawy: „O zadaniach stylistyki" i „Z metodologji stylistyki językowej". Na pograniczu stylistyki i składni znajduje się praca „O szyku przymiotników"..

Gaertner zawsze objawiał żywe zainteresowanie kwestjami dydaktycznemi; w ostatnich latach wydał kilka cenionych podręczników szkolnej gramatyki języka polskiego, a w swojej „Nauce o języku polskim" — podał „wskazówki do samokształcenia".

Oto w ogólnych zarysach plon pracy naukowej zmarłego polonisty. Ce-

chowała go zawsze gruntowna wiedza, sumienność w gromadzeniu materjału rzeczowego i zawsze żywa postawa umysłowa. Umiał i lubił zbierać fakty, ale z równem zamiłowaniem je badał i klasyfikował i dążył do określania zachodzących między niemi związków funkcjonalnych i przyczynowych.

Żal wielki, że ta praca, tak bardzo pożyteczna i tak z roku na rok pomnażająca się w wynikach liczebnych i wartościach treściowych, została tak nagle i przedwcześnie przerwana. *Stanisław Szober.*

PISOWNIA WYRAZÓW SŁOWIAŃSKICH W JĘZYKU POLSKIM.

Ponieważ jedną z najważniejszych spraw w zakresie naszej ortografji jest sprawa uporządkowania materjału, który jest jedyną podstawą wszelkiej rzeczowej dyskusji, ogłosimy w *Poradniku* niektóre z referatów, przedstawionych na posiedzeniach Komitetu Ortograficznego. Pierwszym w tej serji był artykuł *Wymiana o : ó w pisowni polskiej* (p. dwa ostatnie numery *Poradnika).* Sądzimy, że byłoby pożyteczną rzeczą, aby prace Komitetu Ortograficznego były wogóle, jako akta, utrwalone drukiem. *Red.*

Wyrazy rosyjskie.

Przy transkrypcji z jednego alfabetu na inny należałoby właściwie stosować system transliteracji, polegający na konsekwentnem zastępowaniu każdej litery jednego alfabetu literą drugiego alfabetu. Jeżeli system ten ma być konsekwentny, powinien zawsze tę samą literę zastępować jedną i tą samą literą drugiego alfabetu i przytem jedną literę transliterować zawsze tylko jedną literą.

Zastosowanie tego systemu do alfabetu rosyjskiego jest bardzo trudne [1]). Wprawdzie można litery rosyjskie, odpowiadające mniej więcej naszym dwójkom literowym *cz, sz,* zastąpić znakami, wziętemi z grafiki czeskiej, lecz już dla liter rosyjskich я, ю trzebaby było chyba komponować nowe litery, lub, lepiej, zostawić te litery rosyjskie, co też byłoby sprzeczne z zasadą transliteracji na alfabet łaciński.

Do zwykłej zaś, niestosującej się do celów naukowych, bibljograficznych i bibljoteczno-katalogowych, transkrypcji wyrazów, a zwłaszcza imion własnych rosyjskich na nasz polski alfabet, system transliteracji zastosować się nie da: wymagałby od każdej drukarni i maszyny do pisania specjalnych znaków i liter

---

1) Prof. W. Doroszewski dał projekt takiej transliteracji w pracy p. t. O naukową transliterację alfabetu rosyjskiego. Sprawozdania z posiedzeń T-wa Naukowego Warszawskiego, t. XXIII, r. 1930, Wydział I.

(np. czeskich). Uważam więc, że trzeba zrezygnować z konsekwencji, a zadowolić się jakimś prostszym sposobem pisania wyrazów rosyjskich zwykłym alfabetem polskim, dbając przytem o to, aby nie zniekształcać zbyt ich oryginalnego brzmienia.

Opieram się tu głównie na „Projekcie transkrypcji z języka rosyjskiego na język polski"[2]), już choćby dlatego, aby nie tworzyć nowego projektu i nie wprowadzać zamieszania. Proponuję więc pisać nasze grupy literowe *sz, cz, szcz* zamiast odpowiednich pojedyńczych liter rosyjskich, *l* i *ł*, stosownie do wymowy.

Rosyjskie *e* na początku sylaby i po *s, z* należy pisać przez polskie *je*, po *c, cz, ż, sz, l* — przez *e*, po literach, oznaczających inne spółgłoski, — przez *ie*, a więc *Jeżow, Pietrow, Biezsonow, Mierieżkowski, Kantiemir, Dierżawin, Sjewierjanow, Ozjerow, Szewyriew, Czeremisow, Lermontow, Lebiediew, Łamanski, Łomonosow* i t. p.

Rosyjskie я pisać na początku sylaby i po *c, s z* przez *ja*, po innych spółgłoskach przez *ie*, po *l* przez *a*, np. *Jakowlew, Wiazjemski, Miasojedow, Cjawłowski, Kudriawcew, Łapunow* i t. p.

Rosyjskie ю pisać na początku sylaby i po *c, z, s* przez *ju*, po innych spółgłoskach przez *iu*, po *l* przez *u*.

Rosyjskie ье pisać przez *je*, ья — przez *ja*, ью — przez *ju*, ьи — przez *ji*, a więc *Wasiljew, Sołowjew, Sjewierjanow, Iljinski* i t. p.

Rosyjskie й, ь pisać przez *j*, po *sz, cz, l* nie pisać *j*, нь pisać przez *n*, a więc *Obj, Łosj, Gorjki* i t. p.

Nazwiska o końcówkach *-skij, -ckij, -ij, -yj*, odpowiadających polskim końcówkom przymiotnikowym *-ski, -cki, -i, -y*, piszemy po polsku, a więc *Dostojewski, Gołowacki, Dołgoruki, Gorjki, Biały* i odmieniamy jak polskie przymiotniki: *Dostojewskiego, Dołgorukiemu, o Białym*. Nazwiska na *-skoj, -ckoj* proponuję zostawić w mianowniku niezmienione, w dalszych przypadkach jednak odmieniać jak przymiotniki na *-ski, -cki*, a więc *Szachowskoj, Szachowskiego, Trubieckoj, Trubieckiego*. Inne nazwiska na *-oj* zostawiać należy niezmienione i odmieniać według deklinacji rzeczownikowej: *Tołstoj, Tołstoja, Borowoj, Borowoja, Polewoj, o Polewoju* i t. p. Pozostałe nazwiska, zwłaszcza na *-ow, -in*, odmieniać należy według deklinacji rzeczownikowej: *Gołowlewa, Sałtykowowi, Szczedrinem* i t. p. Ustalone już dawniej nazwy geograficzne zostawiamy niezmienione, np. *Newa*.

---

[2]) Prace Polskiego Towarzystwa badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu, Nr. VI. Kraków, Gebethner i Wolff, 1934. Por. też. K. Nitsch, Nowy projekt transkrypcji z języka rosyjskiego na polski. Język Polski. Roczn. XIX, str. 77—83.

Wyrazy ukraińskie.

Tu główne zasady transkrypcji podobne są do rosyjskiego. W szczegółach proponuję pisać *sz, cz, szcz,* zamiast г pisać *h,* zamiast *e* — zawsze *e,* zamiast *u* pisać *y,* zamiast ї pisać *ji,* zamiast Е pisać *je,* zamiast й pisać *j,* zamiast я pisać na początku sylaby i po *s, z, c* — *ja,* po innych spółgłoskach — *ia,* po *l* — *a,* ю pisać na początku sylaby i po *s, z, c* — *ju,* po innych spółgłoskach — *iu,* po *l* — *u,* ь pisać przez *j,* нь — przez *ń,* ль przez *l,* ць przez *ć,* a więc *Mychalczuk, Wasyłynczuk, Pawluk, Panczuk, Osnowianenko, Żełechowski, Ziłyński, Hnatiuk, Umaneć* i t. p.

I tu nazwiska o końcówkach na *-śkyj, -ćkyj, -yj* kończyć należy na wzór polskich na *-ski, -cki, -y, -i,* a więc *Kotlarewski, Partycki, Smal-Stocki, Załozny, Myrny, Łepki* i odmieniać według naszej deklinacji przymiotnikowej. Pozostałe nazwiska odmieniamy według deklinacji rzeczownikowej. Nazwiska na *-ycz* piszemy na wzór polskich na *-icz,* np. *Szaszkewicz.*

Wyrazy białoruskie.

Pisownia ta jest o tyle ułatwiona, że przed wojną drukowano sporo książek białoruskich alfabetem łacińskim, a właściwie polskim. Dzisiejszy alfabet białoruski można więc łatwo zastąpić polskim dla transkrypcji wyrazów białoruskich. Można więc i tu pisać *sz, cz, ż, szcz.* Białoruskie г można zastąpić przez *h,* й przez *j, e* na początku sylaby przez *je,* po spółgłoskach przez *ie,* э przez *e, ё* przez *jo* na początku sylaby, przez *io* po spółgłoskach. я na początku sylaby przez *ja,* po spółgłoskach przez *ia,* ю na początku sylaby przez *ju,* po spółgłoskach przez *iu.* Litery, oznaczające spółgłoski z następnym ь pisać należy przez *ś, ć, ź, dź, ń, l.* Kłopot do pewnego stopnia sprawia niezgłoskotwórcze *u̯,* ale i to można pisać przez *u,* gdyż np. wyrazów *dziauczynka,* lub *pouzać* nikt chyba nie przeczyta: *dzia-u-czyn-ka, po-u-zać,* lecz *dziau-czyn-ka, pou-zać.*

Wyrazy bułgarskie.

Tu są te same zasady, co w rosyjskim, gdy chodzi o я, ю. Bułgarskie *e* równa się naszemu *e* i ma zawsze poprzedzającą spółgłoskę twardą, należy więc je zawsze pisać przez *e,* czy na początku sylaby, czy po spółgłosce. Używane na końcu wyrazów znaki ъ, ь nie oznaczają nigdy żadnej samogłoski, a ь nie oznacza nawet, jak w rosyjskim i ukraińskim, zmiękczenia ostatniej spółgłoski, gdyż te na końcu są zawsze twarde, można więc tych znaków nie transkrybować wcale. Litera щ oznacza tu grupę spółgłoskową *szt,* tak więęc ją trzeba transkrybować. Największą trudność sprawią litery ъ i „jus" wewnątrz wyrazów, gdyż oznaczają samogłoskę, niespotykaną w innych językach. Najlepiej chyba będzie pisać ją przez *a,* gdyż ta samogłoska nasza najbliższa będzie do buł-

garskiej, a więc *Parliczew, Altanow, Tarnowo,* wyrazy jednak *Bułgar, Bułgarja,* gdzie tę samogłoskę zastąpiono przez *u,* należy, rozumie się, pozostawić w tej postaci. Samogłoska, oznaczana literą ѣ, wymawia się jak *e* lub jak *'a* (z poprzedzającą miękką spółgłoską). Należy ją pisać zawsze przez *e,* np. *Snegarow,* co nie zniekształci bardzo w ustach polskich tych wyrazów, gdyż tak brzmi dialektyczna wprawdzie, lecz bardzo rozpowszechniona wymowa stolicy — Sofji.

Wyrazy serbskie, chorwackie i słoweńskie.

Wyrazy serbskie pisać należy zwykłą pisownią chorwacką (nie naukową), która posługuje się literami łacińskiemi. Trzeba tylko pisać po polsku *sz, cz, ż.* To samo stosuje się też do pisowni słoweńskiej. Pisać więc trzeba *Djuro* (wymawia się: *Dziuro) Daniczić, Vuk Stefanović Karadžić, Vojnovića, Benesićowi;* słoweńskie: *Jurczicz, Miklosziczz* i t. p.

Wyrazy czeskie, słowackie i serbsko-łużyckie.

Pisownia czeska i słowacka posługuje się, jak wiadomo, literami łacińskiemi z dodaniem nad niemi znaczków diakrytycznych w postaci haczyków. Można tu pisać *sz, cz, ż, rz, ń, ie, u* z kółeczkiem u góry pisać przez *u.* Znaki miękkości przy *t* i *d,* gdy ich niema w drukarni, można opuszczać; to samo dotyczy akcentów nad literami, oznaczającemi samogłoski długie. Specjalnie słowackie *ä* z dwiema kropkami zastąpić chyba trzeba przez *e,* a *o* z daszkiem przez *o,* a więc *Polivka, Smetanka, Oczenaszek, Bidlo, Czelakovsky, Vrchlicky, Kukuczin, Tucziansky Svety Martin* i t. p.

W wyrazach serbsko-łużyckich będzie to samo. Tu mamy ułatwione zadanie, gdyż pisownia łużycka posługuje się tak samo jak my znakami *w, ś, ć, ź, dź.* Litery *s, c, z, r* i *e* ze znaczkami diakrytycznemi trzeba też zastąpić przez *sz, cz, ż, rz, ie,* a *r* ze znakiem miękkości na końcu wyrazów można pisać przez *r,* a więc: *Tesznar, Smoler, Ćiszinski, Wićaz, Słodźeńk* i t. p.

Stanisław Słoński

BUNT NA POLONISTYCE A SZKOŁA ŚREDNIA.

Dość liczne w ostatnich czasach głosy domagające się reformy uniwersyteckich studjów polonistycznych żądają głównie zmniejszenia ilości materjału językowego, określanego zwykle mianem balastu, rzeczy niepotrzebnych, nudnych i t. d.

Pragniemy tu podejść do tego zagadnienia od dołu, to jest przedewszystkiem od wymagań programowych dawnego, dogasającego dziś wskutek reformy, typu szkoły średniej. Program ten uwzględniał naukę o języku w dużej skali od klasy pierwszej do ósmej, utarło się jednak mniemanie, poparte powszechną praktyką, że w klasie czwartej kończy się szczęśliwie t. zw. gramatyka. Uczyli

jej w klasach niższych, głównie z powodu trudności etatowych, nauczyciele mający polonistykę jako przedmiot poboczny, przyczem nauka polegała na pisaniu, czytaniu i streszczaniu (powtarzanie cudzych zdań!), a gdy z konieczności dotykano języka, to wyciągano go pod sznur reguł gramatycznych według pogrzebanej pamięci zasady — Kopczyńskiego z przed półtora wieku blisko. Fachowcy zaś, starsi, uczniowie Małeckiego, Kaliny, Malinowskiego, Kryńskiego i t. d. sądzili niekiedy, że wystarczy uczniów szkół średnich karmić zredukowaną wiedzą uniwersytecką i już się wzbudzi zainteresowanie.

Nic dziwnego, że wyraz gramatyka stał się synonimem męczarni fizycznej jak praktyki średniowieczne, reguła postrachem dla młodych dusz, a lekcja gramatyki pigułką trucizny.

Od klasy V zaczęła młodzież swobodniej oddychać nie wiedząc, że górnolotne jej bujanie w obłokach literackich może być „programowo" strącone na padoł gramatyczny jeszcze: życiem wyrazów, staropolszczyzną, obrazkami z dziejów języka, gwarami, pogłębieniem psychologicznem nauki o języku i t. d. Nie wyzyskiwano też lektury domowej z działu językowego, wskazanego programem. Tymczasem nastąpił już wspaniały rozkwit językoznawstwa, zrodziła się naukowa dydaktyka nauki o języku, tworzy się szkoła coraz lepsza, idą okresy zjazdów, później kursów nauczycielskich i t. d. i polonistów zaczęły dręczyć wyrzuty sumienia, nietylko tych, co uczyli w klasach wyższych, zwłaszcza gdy poznano znakomite przewodniki metodyczne prof. Klemensiewicza. Cóż począć?

Każdy zrozumiał, że młodzież trzeba zainteresować od wewnątrz.

Zainteresować młodzież — to znaczy umiejętnie do niej podejść. A do tego trzeba gruntownej, wszechstronnej znajomości swego przedmiotu, twórczo choć w skromnym zakresie w nim pracować, polubić go, żyć z nim. Tak z każdym fachem. *Bunt studentów* — tam, gdzie się zdarza, — *przeciwko zbyt wygórowanym rzekomo wymaganiom lingwistów jest buntem przeciwko nadmiernej liczbie rzemieślników „językowych" w szkolnictwie średniem i niższem.* Za mało dotąd wyszło absolwentów kierunku językowego magisterjum polonistyki, za wielu niedouczonych gramatycznie „literatów"; nowych podręczników gimnazjalnych i seminaryjnych starsi nauczyciele nie rozumieli, czego sami nie taili. Ilu nauczycieli jeszcze dziś nie wie, jak się zabrać w szkolę do nauki o języku, ilu nie zna ortografji, nie mówiąc o dzieleniu wyrazów, składni i t. p. Wartoby zrobić małą anonimową ankietę!

Także historycy literatury przyznać muszą, ile wartości posiada w ich badaniach myślenie konkretne, ścisłe, do jakiego zaprawiają zwłaszcza nauki matematyczno-przyrodnicze i pokrewne, jak nauka o języku. Ale studjum polonistyczne kształci nietylko „literatów", lecz w dużej mierze też przyszłych nauczycieli szkół średnich. Możemy ich na podstawie własnego doświadczenia zapewnić, że bez gruntownego kursu językowego nie będą w stanie zrealizować

skutecznie postulatów nowego programu szkolnego, który na rzeczowość i celową metodę (możliwą jedynie przez pogłębioną wiedzę) w nauce języka polskiego kładzie wielki nacisk.

A nowe, czteroklasowe szkoły średnie, a zwłaszcza licea, powinny wypuszczać ludzi nietylko o emocjonalnym, ale intelektualnym stosunku do języka ojczystego jako tworu o zasadniczej funkcji społecznej, o wartościach artystycznych i praktycznych, historycznych i teraźniejszych. Problem to więc nauczycielski, przyczem ze słowem nauczyciel kojarzą się zawsze bliższe określenia: kształcący się stale, nieprzemęczony i twórczy. Nie wchodzę w tej chwili w to, że dobre chęci mogą być paraliżowane czynnikami pozanauczycielskiemi.

Student-polonista buntuje się więc przeciw rzekomej supremacji językoznawstwa jako przeciw rzeczy sobie nowej, której elementów nie poznał dostatecznie w szkole średniej. Jest ono dla niego za trudne, zbyt wiele pracy musi włożyć, by samo abecadło nowej gałęzi poznać. Nawet litera a dźwięk to u niego to samo... Dawniej młodzież siedziała cicho i cicho sarkała, bo się wstydziła swego nieuctwa i była mniej agresywna. Dziś jest aktywniejsza i czupurniejsza, w czem pomógł znowu sposób uczenia w szkole średniej (szkoła pracy, dyskusje, akcentowanie samodzielności i t. d.).

Czegóż mogliby się słusznie studenci domagać?

Większej rozmaitości w wykładach, mogliby się nie godzić na przerost gramatyki historycznej, dialektologji i t. d., na brak analizy tekstów współczesnych (np. stylistycznej), zaniedbywanie filozofji, psychologji, socjologji języka i t. d., ale konsekwentnie trzebaby było tę samą jednostronność zarzucić historykom literatury, którzy poza historję także prawie że nie wychodzą. Mało tam albo wcale krytyki tekstu, estetyki, stylistyki i t. d. Jedni więc i drudzy profesorowie idą jakoby po linji najmniejszego oporu; czyż nie naginają się do poziomu ciasnych horyzontów — nie z ich winy — studenckich?

Bunt przeciw „gramatykom" można więc uważać za skutek niespodziewanych trudności w dziedzinie, którą trzeba przemierzyć. Za tę reakcję o ile jest czysto negatywna, winę ponoszą szkoły średnie i elementarne. Nie znaczy to, że obwiniamy wszystkich nauczycieli. Bynajmniej. Dobra praca zależy także od całego splotu warunków pozaszkolnych. My stwierdzamy tylko sam fakt, nie wchodząc w przyczyny takich wyników.

Szkoły też niewątpliwie są odpowiedzialne za bezdroża pojęciowe o języku u ogółu inteligencji, co łatwo stwierdzić u redaktorów, literatów, kierowników szkół i t. d. Wystarczy czytać gazety, bywać na zjazdach i t. p. Gdyby językoznawca napisał w gazecie, że urny albo kamienie rosną, uważanoby go za półgłówka, ale uchodzi dziś różnym nawet doktorom i profesorom domagać się „*jednolitej i stałej* pisowni fonetycznej", logicznego pisania *módz, strzedz,* i innych dziwactw, wcale nie lepszych od owej rosnącej w ziemi urny.

Wystarczyło w ostatnich czasach czytać choćby „Dziennik poznański" (wywody dr. dr. Sztaudyngera, Żółtowskiego i in.).

Nieporozumienie pochodzi stąd, że ludzie identyfikują praktyczne posiadanie jakiegoś języka z wiedzą o języku. Ale czyż nie można znać dużego gmachu, nie wiedząc, co się kryje w jego wnętrzu, jak powstał? Czy wypada człowiekowi XX wieku patrzeć na wykopaliska archeologiczne tak, jak na nie patrzało średniowiecze? Czyby to nie była straszna ciemnota?

Z radością trzeba tedy witać każdą popularno-naukową książkę z dziedziny językowej, choćby nawet nie wykazywała bardzo ścisłej naukowości, byleby miała zalety dydaktyczne. W wypisach szkolnych powinny wreszcie znaleźć miejsce żywo napisane czytanki o języku. Pora na to teraz właśnie, gdy powstają nowe podręczniki szkolne. Niestety dwie okazje już pominięto; w wypisach na I i II klasę gimnazjalną niema nawet jednego rozdziału poświęconego mowie ojczystej, choć była po temu sposobność w cyklach „Drzewiej" lub „Odrodzeni" (kl. II). Czyż postarano się np. u Wasylewskiego, Kossak-Szczuckiej lub innego pisarza o żywą, choćby jedną, taką pogadankę (któraby mogła przejść fachową ocenę np.: redakcji „Poradnika Językowego")? „Nasza mowa ojczysta" Taszyckiego jest wprawdzie bardzo rzeczowa i przystępna, ale ten sposób czysto intelektualistycznego podchodzenia do niespopularyzowanych rzeczy językowych niezupełnie odpowiada — jak się parokrotnie w różnych szkołach przekonywałem — młodzieży, która określa tak napisane lektury mianem nudnych (suche fakty!). Książka zato np. Wasylewskiego (dla uczniów starszych) „Na końcu języka" bywa czytana z zapałem i ma wpływ daleko większy. Językoznawców niepotrzebnie gniewają liczne w niej szczegóły błędne, boć młody czytelnik się ich przecież napamięć nie wyucza, ale treść, myśli główne, co najważniejsze, w lot chwyta.

Piszmy więc dla młodzieży *najpierw barwne czytanki* (pogadanki) językowe a *później* dopiero ciężkawe *rozprawki*. Nie trzeba ich też przeładowywać zbyt wielką ilością przykładów wyrazowych (Brückner!), co jest błędem dydaktycznym, jeśli taka lektura ma zainteresować także młode umysły.

Alfons Szyperski.

ROZTRZĄSANIA.

Roztrząsania niniejsze nie mają na celu wygłaszania niewzruszalnych reguł co do używania pewnych zwrotów w mowie. Przestrzeganie ścisłej poprawności języka *w mowie* uważam osobiście nie tylko za niepożądane, lecz nawet za szkodliwe, gdyż stwarza ono mowę nienaturalną i bombastyczną. Chodzi mi o język w pisaniu, a ściśle mówiąc, o używanie bez różnicy pewnych słów uważanych za synonimy, jakkolwiek w istocie nie są niemi. Język polski odznacza się

bogactwem słów na wyrażanie pewnych pojęć w odcieniach subtelnych. Ponieważ język pisany uważam za skarbnicę, z której pokolenia mogą czerpać i która daje podstawę do oceny rozwoju i kultury języka, przeto nie godzi się go mojem zdaniem uszczuplać przez brak zastanowienia się przy pisaniu wtedy, gdy istnieje możliwość wyrażenia myśli zwrotem przedstawiającym dokładniej jej odcień.

Oto kilka przykładów.

Na zasadzie, na podstawie. Zauważyłem zwroty: na zasadzie przepisów, na zasadzie badań, na zasadzie urywku, a nawet, na zasadzie doświadczenia. Przepisy zostały ustanowione na pewnych, przyjętych *zasadach,* lecz czynności związane z wykonywaniem przepisów, odbywają się *na podstawie* tych przepisów. Badania były prowadzone *na zasadach* naukowych danej dziedziny, natomiast wynik badań osiągnięto *na podstawie* badań. Wyrok został wydany na podstawie kodeksu, opartego *na zasadach* prawa, natomiast zasądzony ponosi skutki *na podstawie* wyroku. A co do zdobycia doświadczenia życiowego, to niema wogóle *zasad*; kto chce korzystać z nabytego doświadczenia, ten działa *na podstawie* doświadczenia.

Z powyższego wynika, że we wszystkich przytoczonych przykładach, zwrot *na podstawie* należałoby uważać za właściwszy.

Podług, według. Nie wydają mi się trafne wyrażenia: postępuję *podług* przepisów tak samo, jak: wyszedłszy z lasu, kierowałem się dalej *według* widocznej wieży kościoła. Wolałbym użyć w pierwszym przykładzie *według,* a w drugim *podług* dlatego, że mojem zdaniem *podług* ujmuje zjawiska przestrzenne: krawiec kraje podług (t. j. wzdłuż) miary, kierowałem się, idąc podług (t. j. wzdłuż) szyn tramwajowych, rysowałem podług (t. j. wzdłuż) linji; *według* ujmuje natomiast zjawiska czasowo - modalne (czasu, przyczyn, zasad), a więc: czas określa się *według* zegara, postąpiłem *według* twojej rady, rozwiązano to ściśle *według* zasad naukowych, rysowałem *według* wzoru (t. j. odręcznie), postąpiłem *według* przepisów (t. j. zgodnie z przepisami) i t. p.

Przy pomocy, zapomocą. Nie wydają mi się właściwe wyrażenia: otworzył zamek *przy pomocy* klucza, ugaszono pożar *przy pomocy* sikawki parowej, lecz odpowiednie ...zapomocą klucza, ...sikawki, a również właściwe: ugaszono pożar *przy pomocy* ludności wsi sąsiednich. Zdaje mi się niewątpliwe, że *przy pomocy* jest właściwe, gdy idzie o pomoc istoty żywej (wyciągnięto wóz z bagna przy pomocy drugiej pary koni), natomiast *zapomocą,* gdy idzie o przedmiot, który służy do wykonania czegoś; w tym ostatnim przypadku często byłoby szczęśliwiej użyć wprost tylko narzędnika: kluczem, sikawką, drągiem, pilnikiem i t. p.

Przepisany, przepisowy. *Przepisowy* użyję, gdy będzie chodziło o określenie czegoś, co jest zgodne pod względem formy z przepisami, np. uniform,

przepisowy (to znaczy koloru i kroju zgodnego z przepisem), a gdy będzie chodziło o określenie czegoś, co jest obowiązujące lub żądane według przepisów, to użyję *przepisany*, np. do pisma należy dołączyć przepisane wykazy.

Także, również. Nie wiem, czy słusznie odróżniam w użyciu te dwa wyrazy. *Także* używam tylko przy łączeniu rzeczowników, np. za bezpieczeństwo odpowiada nie tylko mechanik, lecz *także* dyrektor fabryki, natomiast *również* używam przy łączeniu czasowników i przymiotników, np. chodzisz na przechadzkę w południe, ja chodzę *również* w tym czasie; siano jest odpowiedniem pożywieniem dla koni, ale koniczyna jest *również* dobrem.

Równocześnie, jednocześnie. Jakkolwiek tych wyrazów nie odróżnia się naogół w używaniu, to jednak dopatruję się pewnej różnicy znaczeniowej: *równocześnie* ma znaczenie ogólniejsze: tak współczesności jak i równego okresu czasu, gdy więc chodzi o ścisłe wyrażenie współczesności, to, zdaje mi się, lepiej jest wtedy używać *jednocześnie*.

Gdyby mowa miała służyć *tylko* do wzajemnego porozumiewania się ludzi, wówczas należałoby niewątpliwie dążyć do ograniczenia ilości słów i form gramatycznych; jeżeli jednak język stanowi potężne źródło piękna, to nie wolno kierować się względami wygody i praktyczności i zubożać go, przeciwnie należy dążyć do jego zbogacania, do czego w rzeczywistości przyczyniają się poeci i literaci, zyskując sobie za to wdzięczność narodu. *Franciszek Moskwa*

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

55. Pierwsze słyszę — czem tu jest właściwie to „pierwsze"?
(Z. W., Warszawa; B. F., Garwolin)

(Rz) Użyte to jako przysłówek, choć coprawda rzadki. Słown. Warsz. podaje trzy jego znaczenia, m. in. *pierwszy raz, po raz pierwszy*. Bodaj, że tylko w tym zwrocie się to utrzymało.

56. Czy obok w związku z tem zaznaczam, że... można powiedzieć w tym związku zaznaczam, że...? (56/62, Z. W., Warszawa)

(Rz) Mojem zdaniem, nie: pocóż utrudniać ludziom zrozumienie?

57. Świątobliwy czy świętobliwy?

(Rz) Obie formy w użyciu, przyczem pierwsza jest starsza; dawniej mówiło się nawet *świątość*; widzimy więc pewną tendencję do cofania się tego *ą* (oczywiście, z wyjątkiem form, gdzie się na dobre utrwaliło, jak *świątynia, świąteczny*). Tam, gdzie *ą* jest chwiejne, nie należałoby go tedy, zdaniem mojem, utrwalać, zwłaszcza, że podstawowe wyrazy tej grupy *święcić, święto, święty* mają zdecydowane *ę*. W każdym razie przypuszczenie pańskie, że ma być *świętobliwy* ale *świątobliwość*, jak i „dla

rozmaitości" słyszane przeze mnie niedawno twierdzenie, że powinno być *świątobliwy* ale *świętobliwość* — nie mają żadnego uzasadnienia.

58. Czy obok odebrać wrażenie, mieć wrażenie właściwe jest **odniesć wrażenie**; wydaje mi się to podejrzanem.

(Rz) Frazeologję mamy nadzwyczaj bogatą: można i *odebrać wrażenie*, i *mieć*, i *odczuć*, i *odnieść*, i *wynieść*, i *doznać* wrażenia, i *doświadczyć*, i *ulec* wrażeniu, i *poddać się* (choć ostatnie to już z małym odcieniem w znaczeniu). Kwestjonowane jest czasem *wynieść wrażenie (wyniesti, davontragen)*, ale jeśli można *wynieść przekonanie, naukę, pewność, korzyść*, to chyba i to grzechem nie będzie.

59. Słyszy się czasem bezpodmiotowo **robi wrażenie, że...** Czy to jest poprawne?

(Rz) Zapewne, lepiej powiedzieć *robi to wrażenie*, ale mamy i analogje: *wygląda, że..., wypada, jakby..., wychodzi na to, że...*, nie mówiąc już o *zdaje się, widzi się* i t. d. Niewielki byłby to zatem grzech...

60. Surowo krytykuje się zwrot **pisać list na adres**; wydaje mi się, że jest to analogja z pisać na ręce czyjeś.

(Rz) Tak, — ale cóż robić, kiedy tak się nie mówi; piszemy tylko *pod adresem*.

61. **Ani się obejrzał, czy ani się nie obejrzał?**

(Rz) Możliwe są obie formy, ale właściwsza jest pierwsza; wskazują na to dawne takie urobienia, jak *ani weź, ani rusz* i t. d. Oto np. obie formy w jednem zdaniu: *bo go dla gęstwi ziela ani chart nie zgoni, ani ogar zwietrzy dla zbyt tęgiej woni* („P. Tad." VI, 314). Oczywiście mowa tu o *ani* odnoszącem się do czasownika; ale czasem takie *ani* dotyczy rzeczownika, a wtedy *nie* jest oczywiście potrzebne (*ani grosza nie wydał, ani śladu nie zostawił*).

62. **Żywić wdzięczność do kogo, ku komu, dla kogo?**

(Rz) *Wdzięczność dla kogo, nienawiść ku komu, urazę do kogo.*

63. **Żaki poszli czy poszły?** (J. S., Warszawa)

(Rz) Forma *żaki* jest właściwie formą rzeczową, więc w tym samym „stylu" byłoby i orzeczenie *poszły*. Ale i *żaki poszli* nie razi, może dlatego, że w wyrazie *żak -ak* nie jest przyrostkiem, więc sam wyraz nie ma charakteru zgrubiałego. Zresztą może być forma *żacy*.

64. Jak uzasadnić pisanie **druchna** wobec męskiego rodzaju **druh**? (K., Lublin)

(Rz) Dawniej mówiliśmy *drug — druże*, jak *Bóg — Boże*. Pod wpływem zapewne ruskim utarł się wyraz *druh*. Narzucający się do tej zmienionej formy rodzaj żeński zatrzymał jednak swą pisownię *druchna*, gdyż miał oparcie na licznej grupie wyrazów typu *córuchna, Dobrochna* i t. d. W ten sposób pisownia rodzajów się rozszczepiła; dziś, gdyby

szło o usunięcie różnicy, raczej z *druhem* powinniśmy nawrócić do *druchny*, niż odwrotnie, gdyż wyraz ten może być poczuwany, jak *Stach, brach, swach* i t. d. Nic jednak do tego zrównania nie zmusza, byle tylko zdawać sobie sprawę z tego, co tu zaszło. *Druh* jest postacią nowszą; Linde na 9 przykładów daje 3 z *h* i 6 z *ch*.

65. Czy można powiedzieć **zmarły z gruźlicy?** (65—68, Dr. D., Poznań)

(Rz) Mówimy zwykle umarł *na suchoty, na grypę, na tyfus* i łamanie bezcelowe takich urobień razi. Gdzie nie wskazuje się samej choroby, tylko przyczynę śmierci, mówi się *z* albo *od*, a więc: *umarł z przerażenia, z głodu, z miłości, z przeziębienia*, albo też *od pragnienia, od mrozu, od śmiechu* i t. d.

66. **Trzewa — trzewia, trzewiowy — trzewny?**

(Rz) Właściwie *trzewo / trzewa — trzewa / trzew* (jak *słowo*). Ale zapewne pod wpływem narzędnika *„we czrzewiech"* urobiono równolegle i miękką formę *trzewo / trzewia — trzewia / trzew;* mało używaną jest forma *trzewy / trzew* (Słowacki). Przymiotniki używane są wszystkie, a więc *trzewowy, trzewiowy, trzewny*, jak się który z jakim rzeczownikiem sprzęgnie i osłucha.

67. **Bladzi czy bledzi ludzie?**

(Rz) Fonetycznie w tej pozycji (przed miękką) byłoby *e*, ale oddziaływa tu postać liczby pojedyńczej *blady*, z tematowem *a*, uzasadnionem przed twardem *d*, i mówimy *bladzi*.

68. **Z głębokiem czy z wysokiem poważaniem?**

(Rz) Częstsze jest bodaj *wysokie* ale właściwsze chyba *głębokie poważanie;* ilustruje je bowiem nie pięcie się na palce, lecz skłonienie się ku ziemi (przynajmniej u nas). Ku *wysokiemu* pcha nas tu niemieckie *Hochachtung*, ale z drugiej strony jest sporo przesady w tej obawie przed niemieckiem *hoch;* może wszak być mowa o *wysokim* stopniu jakiegoś uczucia, a więc w przenośni i o jego *wysokości*. Osobiście wolę — *głębokie*.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Wprawdzie w związku z pracami Komitetu Ortograficznego niektóre pisma („Kurjer Warsz." z 16.III, „Gazeta Warsz." z 22.III, „Głos Narodu" z 24.III, „Kurjer Polski" z 20.III — dłuższy ustęp p. t. „Kampanja ortograficzna") zamieściły wzmianki, donoszące o nieaktualności zasadniczych reform ortograficznych, jednak w licznych artykułach brzmią jeszcze odgłosy niedawnej burzy.

— Myśląc zapewne o reformie pisowni, dr. St. Gaszyński napisał poważ-

ny choć trochę niejednolity artykuł „W obronie kultury i praw języka". Autor miesza beznadziejnie system literowy z językiem, czego przykład widzimy w zdaniu: „jak zmiana cyfry doprowadziłaby do absurdu cały wzór (matematyczny), tak zmiana literki zmieni doszczętnie (!) znaczenie słowa, wypaczy myśl, oderwie słowo od jego pochodzenia i prabytu, zawiesi je w próżni".

— „Ilustr. Kurjer Codz." ogłasza listy czytelników na tematy ortograficzne (20.III — „Reformatorzy nie czują tego bólu", 22.III — „Najazd barbarzyńców na «Żym»", 18.III — Z. Kossak-Szczuckiej „Zostawcie nam *morze*, co szumi i *rząd*, który rządzi"). Między innemi p. Kossak-Szczucka — niestety, p. Kossak-Szczucka! — pisze do swego korespondenta: „Słusznie, panie inżynierze! Słusznie pan wywodzi, że *Rząd* pochodzi od rady, rozumu, rozsądku, a *żąd?... Rząd* może *rządzić* i wydawać *zarządzenia* — *żąd* może tylko mieć *żądło* i *żądzę władzy*".

Przypomina się anegdotka o tym chłopczyku, co to napisał *kóra* i tłumaczył, że tak jest dobrze, bo przecież *kogut* ma *o*.

— Do znudzenia błyskając *nożem w bżuhu*—atakują zawzięcie reformę: „Kurjer Łódzki" z 16.III („Niechlujność w projektach nowej pisowni polskiej"), „Wieczór Warsz." z 17.III („«Dr. i prof.» wynaleźli «proh». «Cudenka» projektowanej pisowni"), „Czas" z 19.III („Naopak!"). Do tej grupy satyrycznie nastrojonych wzmianek zaliczyć też można artykulik „Nowin Codziennych" z 11.IV „O rehabilitację Loli Śpiewak" i wcale zabawny feljeton Sęka w „Kurjerze Warsz." z 28.III — „Vivant sequentes!". Trudniej dodać ten przymiotnik do niepoważnego występu A. Nowaczyńskiego („Nowiny Codzienne" z 22.III), który po swojemu kugluje mało ciekawemi tym razem kalamburami („Narazie Rzond zrobił porzondek, ale nadal szaleje grypa w naprawie pisowni").

— To wszystko są harcownicy. Zkolei występują na plac ciężkozbrojni. Oto czytamy protest Krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich przeciwko radykalnej zmianie pisowni, któraby „zmieniła bez dostatecznej potrzeby wygląd graficzny języka polskiego, będący wytworem pracy kulturalnej szeregu pokoleń".

Znane już argumenty, ale ujęte poważnie i z umiarem polemicznym wytacza dwutygodnik „Zet" z 1.IV („Nuż w bżuhu"). Przeciw reformie wypowiada się dalej „Polska Zachodnia" z 23.III (artykuł w nieźle oddanej gwarze śląskiej: „Gustlik łosprowio... Jak pisać?" — to *ł* niejednego czytelnika rozdrażni), p. Krak. [1]) („Herostratowe pomysły reformy pisowni", „Kurjer Lwowski" z 19.III) i p. W. Husarski („Głos laika w sprawie reformy ortografji", „Czas" z 24.III). P. Husarski zaznacza, że właściwa człowiekowi potrzeba re-

---

[1]) Według artykułu Klemensiewicza w J. P. to Krak, nie Krak.

formowania wynika nietylko „z dążenia do ulepszeń, ale także z niepokoju nerwowego, który pożąda zmian, nużąc się jednostajnością". Wyraża nadzieję, że ani do połowicznej, ani do całkowitej reformy ortografji nie dojdzie.

Za niewprowadzaniem znacznych zmian odzywa się wreszcie jeden z czytelników „Przyjaciela Szkoły" (nr. z 1.IV).

— Strona przeciwna, broniąca reformy, znalazła zapalczywego rzecznika w osobie p. G. Tumidajskiego, który głównie potrąca strunę demokratyzacji pisowni i czytelnictwa („Spełnione marzenia", „Dziennik Poznański" z 4.IV). Według p. Tumidajskiego trudna pisownia stwarza „niesłuszne przywileje, urojone roszczenia do wyższości". Podobny sąd o pisowni, która „wymaga wertowania słownika, której nie potrafi *byle kto*" wypowiada p. J. Saloni w I-ym numerze „Polonisty" („Nowa ortografja").

Rzeczowy, spokojny artykuł „W związku z reformą pisowni" zamieszcza w „Polsce Zbrojnej" (z 24.III) p. J. Rossowski.

Znany czytelnikom „Poradnika" miłośnik polszczyzny pisze w swoim artykule o potrzebie przełamania dwu przeszkód: niechęci do zmian i zbytniego przywiązania do tradycji.

— Kilku autorów omawia kwestje niejako metodyczne, związane z ustaleniem pisowni. Mamy więc uszczypliwe w stosunku do językoznawców uwagi p. Z. Sitnickiego p. t. „Gmeranie w pisowni" (tyg. „Prawda" z 24.III) oraz zbliżony treścią, lecz znacznie łagodniejszy w tonie artykuł p. J. Lorentowicza p. t. „Kłopoty z ortografją" („Świat" z 30.III). Autorowie krytykują zmienność i brak dostatecznej egzekutywy dawniejszych przepisów ortograficznych.

Gruntowny wywód o pracach i projektach Komitetu Ortograficznego podaje dr. Br. Wieczorkiewicz („Reforma ortografji" w 7 n-rze „Gimnazjum"). Pisząc o argumentach, przemawiających za modernizacją pisowni, autor zaznacza, że „ortografja obecna jest zmorą szkoły dzisiejszej".

Przechodząc do spraw szczegółowych, wspomnimy o jeszcze jednej obronie *h* (p. M. Bernowicza „O *h* i *ch* w naszej mowie i pisowni", „Słowo" z 20.III), o artykule Doliwy („O pisownię polską", „Dzień Pomorski" z 21.III), poruszającym kwestję dużych liter i „drastycznego wprost" *triumfu*. O tem *i* pisze też dr. P. w „Il. Kurj. Codz." (z 22.III): „należałoby poddać rewizji pisanie *i* w zgłoskach początkowych wyrazów typu *dieta, dialekt*...".

P. G. S. („Il. Kurj. Codz." z 25.III) pisze o nazwach obcych, mianowicie nazwy pozaeuropejskie chciałby oznaczać możliwie fonetycznie; słusznie też wyśmiewa oznaczanie zakończeń nazwisk rosyjskich i bułgarskich literami *-off*. Tytuł notatki przypomina trochę nasze igraszki słowne z epoki baroku: „Niech się roz-Wrzeszcz-y polska pisownia" (chodzi o *Wrzeszcz* zamiast *Langfuhru*).

W związku z ortograficzną dyskusją dr. Tomaszewski ściera się na łamach „Dziennika Poznańskiego" z dr. Żółtowskim (22 i 31.III).

Prof. St. Schayer zamieszcza w „Pionie" (z 6.IV) artykuł „O ortografji, geografji, purystach i buddystach", w którym mówi o pisowni nazw wschodnich, o niewłaściwem często ujmowaniu ortografji, która jest jedynie rzeczą umowy, a wreszcie o potrzebie wyznawania językowego liberalizmu.

W związku z artykułem p. Kadena-Bandrowskiego z 3.III prof. Doroszewski napisał w „Gazecie Polskiej" z 24.III parę rzeczowych uwag z zakresu fonetyki („I nie walka i nie o litery"). Uwagi te wywołały nowy niby polemiczny występ p. J. Kadena-Bandrowskiego („Gazeta Polska" z 31.III: „Stalowy instrument"). Wybitny pisarz początkowo bawi czytelnika, nazywając autolaryngoskop „stalowym drągiem, którym grozi Szanowny Pan Profesor", później jednak pisze o rzeczach, które wcale się nie wiążą z poruszaną kwestją. M. in. Koźmiana i Morawskiego czyni profesorami literatury ojczystej, choć żaden z wymienionych nigdy profesorem nie był.

Dość wierne sprawozdanie z ortograficznego zebrania naszego Towarzystwa zamieszcza „Czas" z 9.IV („Bitwa o ortografję"), natomiach popis p. Karola w „Słowie" z tego samego dnia nie ma nic wspólnego z obyczajami jakotako rzetelnego sprawozdawcy i kulturalnego człowieka.

— Cytowany już „Polonista" zawiera m. in. uwagi p. A. Dziembowskiej „Na marginesie nauki o języku w kl. II gimn. 1. Z głosowni, 2. O t. zw. zaimkach przysłownych". Autorce idzie o celowość w nauczaniu głosowni i o ścisłość i jednolitość terminów gramatycznych.

P. H. Sz. w „Kurjerze Polskim" z 3.IV („W okresie wzmożonej twórczości językowej") pisze o zjawiskach językowych, o których mówiła dn. 27.III doc. Obrębska-Jabłońska i — powtarzając myśli, wypowiedziane w toku dyskusji przez prof. Szobera — ostrzega przed nadużywaniem t. zw. barwności i dosadności wyrażeń, na tej drodze bowiem łatwo dojść do trywjalności.

P. J. Szpunar w „Wiciach Poznańskich" (z marca b. r.) krytykuje poprawność językową „Nocy i Dni" M. Dąbrowskiej. Krytyka, sądząc z przytoczonych przykładów, miejscami przesadna.

Prof. St. Szober zajmuje się jednym szczegółem składniowym w artykule p. t. „Dlaczego *oboje państwo*, ale *dwoje państwa, oboje rodzeństwo*, ale *troje rodzeństwa?*" („Kurjer Warsz." z 25.III).

P. t. n. pisze w „Kurjerze Lwowskim" z 21.III o obaleniu przez p. J. Kostrzewskiego (na podstawie badań innych uczonych) niemieckiej teorji pochodzenia nazwy *Śląsk*.

Prof. T. Lehr-Spławiński w nader pochlebnych słowach mówi w marcowym numerze „Nowej Książki" o powstaniu i obecnej działalności „Języka Polskiego". W recenzji tej czytamy m. in.: „Treść rocznika XIX dopełniają

nadto... w żadnem innem czasopiśmie niespotykane „Uwagi językowe o książkach". Czytelnicy „Poradnika" sami sprostują pewną nieścisłość tej informacji.

Dr. K. Bulas słusznie nawołuje: „Przestańmy *reasumować*!" („Il. Kurj. Codz." z 25.III) i nieświadomym rzeczy wyjaśnia, że czasownik ten znaczy *rozpatrzyć ponownie*, powszechne użycie zaś miesza go z czasownikiem *resumować* (fr. résumer).

Dłuższe wspomnienie po zmarłym profesorze J. M. Rozwadowskim zamieściły następujące dzienniki: „Gazeta Warsz." z 16.III, P. G.: „Ś. p. prof. Rozwadowski", „Kurjer Polski" z 16.III, prof. Z. Łempicki: „Dostojnik nauki polskiej — wspomnienie o ś. p. G. M. Rozwadowskim", „Ilustr. Kurjer Codz." z 17.III: „Nagły zgon wielkiego uczonego", „Czas" z 18.III, prof. T. Sinko: „Jan Michał Jordan-Rozwadowski, wspomnienie pośmiertne" i „Kurjer Poznański" z 21.III, dr. E. Klich: „Ubył znakomity uczony". „Kurjer Warszawski" z dn. 15.III.1935, prof. St. Szober. *A. S.*

W sprawie recenzji książki p. Józefa Sykulskiego p. t. „Przyczyny i rodzaje błędów i pomyłek językowych" (zob. *Por. J.* 1935, str. 38) otrzymaliśmy od autora odpowiedź na ocenę p. Stanisława Skorupki. Odpowiedź tę zmuszeni jesteśmy z braku miejsca odłożyć do następnego zeszytu. *Red.*

K R O N I K A.

Na zebraniu Koła Warszawskiego Tow. M. J. P. w dniu 27.III doc. dr. Antonina Obrębska-Jabłońska wygłosiła odczyt p. t. „Nasza dzisiejsza twórczość językowa".

Twórczość ta ściśle wiąże się z przemianami, które się dokonały i dokonywają w naszem życiu politycznem, gospodarczem i kulturalnem. Kopalnią nowotworów są z jednej strony liczne słowniki techniczne i zawodowe, z drugiej zaś — prasa, która, nie poprzestając na doraźnem urabianiu nowych wyrazów, ogłasza różne konkursy, świadomie dążąc do kierowania zbiorową twórczością językową. W obrębie poszczególnych dziedzin, omawianych w prasie (polityka, życie literackie), powstają nietylko swoiste style, lecz także odrębne zasoby nowotworów i skrótowców.

Neologizmy pojawiają się również w literaturze pięknej, ale, wbrew powszechnemu mniemaniu, wyrazy te bardzo słabo przenikają do języka potocznego, na który przedewszystkiem oddziaływa właśnie prasa.

Odczyt pobudził słuchaczy do podjęcia obszernej dyskusji.

Dnia 14.III b. r. językoznawstwo polskie poniosło ciężką stratę, w dniu tym bowiem zmarł prof. Uniw. Jag. dr. Jan Michał Rozwadowski.

Dnia 30.III w Tow. M. J. P. odbyło się zebranie ku czci zmarłego uczonego z odczytem prof. K. Nitscha p. t. „Wspomnienie o Janie Rozwadowskim". Prelegent podkreślił, że prof. Rozwadowski, z którego postaci promieniowała kultura, pisał niezbyt wiele, natomiast rzeczy głęboko przemyślane.

Uczony nader rozległych horyzontów — ujmował językoznawstwo raczej ze strony filozoficznej, starał się na drogach tej wiedzy przeniknąć zagadkę świata.

Na zebraniu naszego Towarzystwa w dniu 5.IV p. Artur Chojecki wygłosił odczyt p. t. „O reformie pisowni".

Przedstawiwszy w skrócie ostatnie dzieje naszej pisowni, prelegent zatrzymał się przy omawianych w prasie projektach zasadniczej reformy ortograficznej (zniesienie *ó*, *rz*, *ch*) i wysunął przeciw nim szereg argumentów natury rzeczowej i praktycznej. Według prelegenta, z obecnych przepisów trzebaby jedynie usunąć kilka drobnych niekonsekwencyj i niedostatków. Potrzeby zasadniczej reformy nikt nie odczuwa.

W długiej, chwilami gorącej dyskusji, jaka nastąpiła po referacie, skrzyżowały się zdania przeciwników i obrońców reformy. Prócz prelegenta, stanowiska zachowawczego wymownie bronił prof. St. Szober, a także p. K. Irzykowski. Po drugiej stronie stanęła przedstawicielka nauczycielstwa, p. Weychert-Szymanowska, a także p. A. Sieczkowski.

Nie poprzestając na argumentach ściśle praktycznej natury, związanych z takim lub innym sposobem pisania, obie strony podjęły spór na tematy ogólne, jak zagadnienie postępu, tradycji, kultury.

Z kwestyj szczegółowych można zanotować życzenie p. K. Irzykowskiego, aby partykułę *by* pisać osobno, a więc *trzeba by*, *było by*, *bo by* i t. p.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA W ROKU 1934-ym.

W dniu 31.XII 1934 r. Towarzystwo liczyło 165 członków (którzy zapłacili składkę), a więc o 84-ch mniej, niż w roku poprzednim. Ubytek znaczny. Oziębłość szerokiego ogółu dla spraw językowych, z jednej strony, z drugiej zas — musimy to wyznać — i pewne nasze defekty organizacyjne.

Zarząd Towarzystwa do dnia 28.VI.34 r. pracował w składzie tym samym, co w roku 1933-im; od tej daty, to znaczy od Walnego Zebrania czło-

ków Towarzystwa, stanowią go: prof. Stanisław Szober — przewodniczący, inż. Jan Rzewnicki — wice-przewodniczący, insp. Teofil Szczerba — skarbnik, p. Andrzej Sieczkowski — sekretarz, prof. Witold Doroszewski, dyr. Franciszek Moskwa, sędzia Stanisław Wyrobek — członkowie.

Zarząd odbył 7 posiedzeń plenarnych. Wykonywając uchwałę Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z dnia 18.XII 1933 r., poczynił pewne zmiany w statucie i uformalizował nową nazwę Towarzystwa; zmieniony statut został zatwierdzony przez Komisarjat Rządu st. m. Warszawy w dniu 15.VII 1934 r.

Poszczególne dziedziny działalności Towarzystwa przedstawiają się, jak następuje.

1. „PORADNIK JĘZYKOWY".

Jak i w latach poprzednich, naczelnym redaktorem organu Towarzystwa był prof. Witold Doroszewski; komitet redakcyjny stanowili: inż. Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof. Stanisław Szober.

Na mocy umowy z dnia 8.V-34 r. strona wydawnicza i administracyjna miesięcznika przeszła w ręce Związku Nauczycielstwa Polskiego. Faktycznie Związek przejął administrację we wrześniu 34 r., od tego też czasu „Poradnik" ukazuje się w nieco zmienionej szacie zewnętrznej i w większej objętości przy obniżonej cenie dla Członków Towarzystwa. Umowa ze Z. N. P. w niczem nie zmienia redakcyjnej strony pisma, które nadal pozostaje własnością Towarzystwa i jego organem, natomiast znakomicie wpłynęła na rozpowszechnienie pisma w kołach nauczycielskich. Niestety, z kół dotychczasowych przedpłatników pozaszkolnych ubyła nam też znaczna liczba odbiorców.

Miesięcznik zawiera w dalszym ciągu wszystkie działy, ustalone z końcem 1933 r.

Nie poprzestając na rubryce „Zapytań i odpowiedzi", redakcja prowadzi listownie bądź ustnie indywidualną poradnię językową; w tej dziedzinie załatwiła w roku sprawozdawczym, jak i w roku poprzednim, 105-ciu pytających.

2. KOMISJE.

Intensywnie pracuje pod przewodnictwem dyr. Fr. Moskwy komisja języka urzędowego, nie tracąc łączności z Komisją Kodyfikacyjną R. P. i z Komitetem Techniki Ustawodawczej, którym służy radami językowemi w miarę potrzeby. Komisja przygotowała pozatem materjał do N-ru 3-go Spisu błędnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w urzędach.

Komisja twórczości językowej gromadzi w dalszym ciągu materjały słownikowe z nowszej literatury polskiej.

Działalność Komisji propagandowej nie była, niestety, intensywna.

Komisja języka prasowego nie była w roku sprawozdawczym czynna, gdyż praca jej bez oparcia o placówki literacko - dziennikarskie, jak wykazała praktyka lat poprzednich, jest bezpłodna. Zarząd więc skierował wysiłki ku nawiązaniu stosunków z temi placówkami; dodatnie wyniki tych usiłowań roku sprawozdawczego już nie dotyczą.

3. ZEBRANIA ODCZYTOWO-DYSKUSYJNE.

Zagadnienia poprawności i kultury językowej omawiane są na zebraniach odczytowo-dyskusyjnych. Po odczytach wywiązują się zazwyczaj żywe dyskusje.

Punkt miasta, w którym znajduje się miejsce zebrań, był dla wielu osób niezbyt dogodny. Zarząd zaradził temu obecnie przez przeniesienie zebrań do centrum miasta. Czujemy się w obowiązku złożenia gorącego podziękowania tak Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, jak i T-stwu Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, za bezinteresowne udzielenie lokali.

Zebrań odczytowych odbyło się w roku sprawozdawczym 8, a mianowicie:

29.I z odczytem dr. Julji Wieleżyńskiej p. t. „Indywidualność językowa".

26.II z odczytem insp. Teofila Szczerby p. t. „Zdania bezpodmiotowe w powszechnym obiegu".

26.III z odczytem inż. Jana Rzewnickiego p. t. „O granicach poprawności językowej".

23.IV z odczytem prof. Stanisława Szobera p. t. „Jak zmiana postaci głoskowej wyrazu wpływa na zmianę jego znaczenia".

28.VI z odczytem prof. Witolda Doroszewskiego p. t. „Poprawność językowa w nauczaniu i wychowaniu".

5.XI z odczytem insp. Teofila Szczerby p. t. „Drogi i bezdroża współczesnej brawurowej frazeologji".

21.XI z odczytem p. Andrzeja Sieczkowskiego p. t. „Spospolicenie języka".

19.XII z odczytem p. Stanisława Skorupki p. t. „W jakiej formie wyrażamy uczucia w języku".

4. SPRAWOZDANIE KASOWE przedstawia się, jak następuje:

ZESTAWIENIE

dochodów i wydatków w roku 1934

DOCHODY

	Złotych	
1. Z „Naszej Księgarni"		
wpłynęło (za Poradnik, roczniki, spisy, składki członkowskie)		3.629.38
2. Przez P. K. O.		
za Poradnik 1934 r. .	389.04	
za dawne roczniki . .	21.25	
za spisy	16.50	
składki członk. za r. 1933	12.—	
„ „ „ 1934	192.10	
Inne wpływy	24.20	655.09
3. Do Redakcji		
za Poradnik 1934 r. .	282.20	
„ „ 1935 r. .	12.56	
„ dawne roczniki . .	93,80	
„ luźne zeszyty . . .	23.—	
za spisy	10.40	
składki członk. za r. 1933	6.—	
„ „ „ 1934	57.—	
„ „ „ 1035	3.—	487.96
		4.772.43

WYDATKI

	Złotych
1. Druk Poradnika	2.173.30
2. Honorarja autorskie za artykuły w Poradniku . . .	831.95
3. Informacja Prasowa . . .	204.65
4. Sekretarjat i biuro . . .	1.286.57
	4.496.47
Przewyżka dochodów nad wydatkami	275,96
	4.772.43

BILANS

Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka sporządzony na dzień 31 grudnia 1934 r.

AKTYWA	Złotych	Złotych	PASSYWA	Złotych	Złotych
1) Gotówka			1) Zobowiązania Z. N. P. saldo na dz. 31. XII. 34. r.		289.93
a) w kasie . . .	79.52				
b) w P. K. O. . .	1.541.67	1.621.19			
2) Dawne roczniki. .	774.72		2) Fundusz Towarzystwa w r. 1933. .	2.577.30	
sprzedane w 1934 r.	115.05	659.67			
3) Bibljoteka. . . .		100.—	Różnica w stosunku do funduszu Towarzystwa z r. 1933 .	286.37	2 290.93
4) Spisy		100.—			
5) „Dobór wyrazów".		100.—			
		2.580.86			2.580.86

OD ZARZĄDU TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA.

Walne Zebranie Członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 5.VI. r. b. w siedzibie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych przy ulicy Brackiej o godzinie 7-mej wieczorem. Jeżeli w tym terminie Zebranie do skutku nie przyjdzie, to nowy termin ustala się na mocy punktu 13-go Statutu na godzinę 8-mą wieczorem tegoż dnia i w temże miejscu; Zebranie w drugim terminie ważne będzie bez względu na liczbę przybyłych Członków. Oprócz tego Członkowie zawiadomieni będą o terminie listami imiennemi.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim zeszycie nazwisko ś. p. prof. Gaertnera podano w formie *Gärtner*. Prostujemy to niniejszem.

REDAKTOR: PROF. WITOLD DOROSZEWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. STANISŁAW MACHOWSKI

KOMITET REDAKCYJNY: JAN RZEWNICKI, PROF. STANISŁAW SŁONSKI, PROF. STANISŁAW SZOBER